

Przemysław Grudziński
**„Państwo inteligentne.
 Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli”**

Toruń 2008

Natura współczesnych stosunków międzynarodowych wymaga od ekspertów wykazywania się rozległymi kompetencjami w zakresie historii oraz teorii polityki zagranicznej. Praca Przemysława Grudzińskiego pt. *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli* z pewnością dostarcza bogatego materiału badawczego w tym względzie. Koresponduje ona z filozofią polityki zagranicznej, zawartą m.in. w *exposé* ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. Z kart książki przebija bowiem fascynacja skandynawskim sposobem uprawiania dyplomacji wraz z liberalną metodą definiowania polityki światowej. Centralnym punktem odniesienia w omawianej publikacji jest pojęcie funkcji, którą tytułowe państwo inteligentne powinno wypełniać w stosunkach międzynarodowych. Pomimo znacznego podobieństwa terminologicznego, prezentowana książka stanowi jedynie odległe nawiązanie do teorii funkcjonalizmu Davida Mitrany'ego.

W odniesieniu do samego państwa polskiego autor sugeruje przyjęcie roli pośrednika prezentującego wysokie kompetencje mediacyjne. W jego odczuciu stanowi to realną, pożyteczną i – wbrew opinii adwersarzy – ambitną propozycję. W istocie publikacja ta stanowi twórczą oraz rzeczową polemikę z tendencjami, które przeważały w polskiej polityce lat 2005–2007. Książka wydaje się zatem krytyką praktyki politycznej IV RP, nierażącą jednak nadmiarem emocjonalnych odniesień. Odnaleźć można w niej raczej subtelny dyskurs między dwoma nurtami myślenia o państwie polskim i jego polityce, które niegdyś scharakteryzowane zostały przez Marka A. Cichockiego jako nurty „Oświeconych” i „Sarmatów”. Autor

wydarza się stawać zdecydowanie w obronie tych pierwszych.

Wstępem do próby zdefiniowania pożądanej postawy Polski w stosunkach międzynarodowych jest prezentacja poglądów na temat roli średnich państw w świecie. Autor stawia przy tym niezwykle doniosłe pytania. Otóż zastanawia się m.in. nad kwestią rzeczywistego wpływu tego typu krajów na reguły gry międzynarodowej. Cennie zauważa zarazem, iż status państwa nie zależy jedynie od jego potencjału, jak nakazuje przypuszczać teoria realistyczna. Istotne jest bowiem również dokonanie właściwej autodefinicji kraju, co wysuwa na plan pierwszy pilną potrzebę kompetentnej konceptualizacji pozycji państwa w stosunkach międzynarodowych. O jego miejscu w systemie decydują bowiem często nie tyle obiektywne kryteria, ile funkcja, którą godzi się wypełniać w ramach społeczności międzynarodowej. Obiektywne zasoby kraju stanowią jednak warunki brzegowe dla zdefiniowania owej specjalizacji państwa, co w wypadku Polski nie może być elementem napawającym optymizmem.

W tym kontekście pesymistycznie brzmią również prognozy autora o tendencji do systematycznego pomniejszaniu znaczenia Polski w skali globalnej. Średnie państwa mogą bowiem odgrywać istotną rolę jedynie okazjonalnie. Czy zatem Polska jest zdolna osiągać ambitne cele polityczne, jeżeli jedynie sporadycznie będzie znajdować się na pierwszym planie sceny międzynarodowej?

Ewentualne wątpliwości autor składa jednak na ołtarzu braku umiejętnego wypełniania przez Polskę funkcji państwa średniego, którym jest ona nominalnie. Tego typu uczestnik światosystemu ma bowiem właściwości stabilizujące. Jego koherentna rola

powinna zatem polegać na hołdowaniu multilateralizmowi oraz umiarkowanej mediacji. Tymczasem, według autora, Polska wydaje się rodzajem podwykonawcy globalnych założeń polityki Stanów Zjednoczonych. W tym sensie wykazuje ona niebezpieczną tendencję do prowadzenia polityki „na wyrost”. Teza ta zdaje się łagodnie korespondować z sugestiami prezydenta Jacques’a Chiraca, dotyczącymi charakteru polskiej polityki w trakcie konfliktu irackiego.

Kontekstem do określenia pożądanej polityki zagranicznej Polski w XXI w. stają się również bogate nawiązania historiozoficzne. Autor rozpoczyna swą analizę od przyczyn upadku I Rzeczypospolitej. Podziela on przy tym realistyczny koncept m.in. Henry’ego Kissingera, według którego Polska padła ofiarą równowagi sił w Europie. Powodem rozbiorów stało się bowiem wadliwe funkcjonowanie Polski w systemie międzynarodowym, pomimo dysponowania przez nią obiektywnym potencjałem. Strukturalna dysfunkcja całego kraju stanowiła jednak realne zagrożenie dla państw ościennych. Późniejszy długotrwały brak obecności na międzynarodowej scenie politycznej przyczynił się natomiast do powstania czynnika rewolucyjnego w polskiej polityce. Od czasu rozbiorów Polska nie funkcjonowała bowiem w ogóle lub funkcjonowała w ramach społeczności międzynarodowej jedynie jako element antysystemowy. Wyniesiona z prezentowanego okresu mentalność walki o przetrwanie w świetle opinii autora jest jednak wysoce niepożądana w aktualnym, sprzyjającym otoczeniu międzynarodowym.

Przedstawione rozważania stanowią także tło refleksji na temat współczesności. Autor zwraca uwagę, iż w epoce postwestfalskiej warto dokonać redefinicji koncepcji suwerenności. Konstatacja ta służy m.in. uwypukleniu rozbieżności między dwoma współcześnie istniejącymi projektami politycznymi w Polsce, a zatem problematyką III oraz IV RP. Według opinii autora Polska

uwieczniona jest między okcydentem a orientem w kwestii szeroko pojętej kultury politycznej. Oto z Zachodu nadciąga nad Wisłę posthistoryczny raj Immanuela Kanta, na Wschodzie natomiast nadal funkcjonuje świat według Tomasza Hobbesa.

Z tego punktu widzenia autor konstatuje, że III RP wydawała się stosować strategię włączenia w europejski krwiobieg wraz z likwidacją wszelkich barier oraz afirmacją zasad międzynarodowych. Celem nadrzędnym Polski stawało się bowiem zakotwiczenie kraju w postwestfalskim imperium europejskim, czemu hołdowała m.in. długa sztafeta kolejnych rządów. W ten sposób kumulowały się sukcesy na niwie zagranicznej, czemu dał również wyraz prof. Roman Kuźniar w książce pt. *Droga do wolności*. W odczuciu autora właściwie stosowano w tym względzie przede wszystkim instrumenty w ramach portfolio „miękkiej polityki”. Co więcej, polityka jest przede wszystkim sztuką możliwości, zatem Polska słusznie decydowała się działać jako kooperatywny uczestnik klubu europejskiego. Członkostwo w UE wymagało z kolei przyjęcia takiej koncepcji interesu narodowego, która nie kolidowałaby z dobrem wspólnym w Europie. Czy był to zatem wyraz niezdrowego serwilizmu i psychologii satelity? Autor zdecydowanie oponuje, akcentując dobrodziejstwa konceptualizacji polskiej polityki europejskiej w stałym dialogu z innymi uczestnikami systemu.

Jednocześnie projekt IV RP nakazywał postrzeganie instytucji międzynarodowych jedynie jako areny starć interesów narodowych. Kierownictwo ówczesnej nawy państwowej hołdowało także tradycyjnej koncepcji suwerenności, która – według autora – generowała niepotrzebne bariery w kontaktach międzynarodowych. Co więcej, postulat IV RP miał stanowić odpowiedź na renesans państwa narodowego w stosunkach międzynarodowych, uzasadniający potrzebę odzyskania suwerennej swobody na miarę paradygmatu westfalskiego.

Paradoksalnie otworzyło to jednak szeroką drogę do autoizolacji. Z tego punktu widzenia koncepcja bezpieczeństwa IV RP, polegająca m.in. na sprzeciwie wobec idei dzielonej suwerenności, również wydawała się razić niepraktycznością. Kwestionowanie europejskiej kultury politycznej oznaczać miało wybór „żegluga po niespokojnym świecie na własną suwerenną rękę”. Kompasem dla polskiej polityki zagranicznej miała stać się martyrologiczna interpretacja przeszłości. W odczuciu autora, działalność dyplomatyczna IV RP prowadziła w założeniu do odbudowy patriotycznego etosu kraju, co potencjalnie groziło jednak uszczerbkiem dla samej polskiej polityki zagranicznej. Szermierze idei IV RP kwestionowali również moralną stronę projektu europejskiego. Posługując się metaforą literacką z książki Teodora Parnickiego pt. *Srebrne orły*, w ich mniemaniu projekt ten służył mamieniu Słowian wizjami współuczestnictwa w uniwersalistycznych rządach, roztańczanymi w szczególności przez Germanów. Stąd też w znacznej mierze sceptycyzm prezentowanego środowiska wobec koncepcji Europy politycznej.

W optyce autora nie była to zatem polityka inteligentna. Oznaczała ona bowiem ucieczkę w świat iluzji, a zarazem oderwanie od faktycznych możliwości. IV RP stała się państwem „jeżem”, które wykazywało zadziwiająco mało kompetencji w dziedzinie współpracy z innymi krajami. Dodatkowo, według autora, nikłe zdolności do autokrytyki w połączeniu z napuszoną stanowczością elit wywoływały jedynie międzynarodową niechęć. To swoiste państwo *votum separatum* przez niezrozumiałe pragnienie rozluźnienia więzów europejskich sprowadzało się właściwie do niepewnej roli bufora między geopolitycznymi żarnami Niemiec oraz Rosji.

Zarysowana w ten sposób koncepcja polskiej polityki w latach 2005–2007 miała się nijak do podstawowych, według słów autora, metod postępowania państwa średniego w stosunkach międzynarodowych. Prym wśród nich wiodą bowiem zwłaszcza metody dyplomatyczne, związane z koncepcją *soft power*, oraz próby redefiniowania anarchicznej polityki światowej za pomocą norm prawa międzynarodowego.

Końcowa część publikacji stanowi cenny katalog strategicznych rad dla sterników polityki zagranicznej państwa inteligentnego. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje m.in. konstatacja o wyższości realnych politycznych powiązań międzynarodowych nad wszelkimi stanami formalnymi. Autor promuje również konsolidację polityczną Zachodu, opartą na gęstej sieci powiązań wielostronnych. Najważniejszym punktem odniesienia dla polskiej polityki powinna być UE, która oferuje możliwości oddziaływania na pozostałych uczestników systemu. Polska nie powinna też prowadzić polityki „ponad stan”. Warto zatem odejść od pokusy myślenia życzeniowego o wymagowanej wielkości. Autor konstatuje, że wiara w szczególną misję i ideologicznie motywowane działania wydaje się jedynie szkodzić sprawie.

Generalna konkluzja prezentowanej lektury jest znamienita: Polska to obecnie konsument wielu tzw. międzynarodowych dóbr publicznych, do których zaliczyć można np. bezpieczeństwo europejskie. W tym kontekście autor zasadnie otwiera debatę na temat ewentualnych powszechnych korzyści, które miałyby powstać dzięki staraniom Polski. Przestrzega on bowiem przed konsumpcją bez wzajemności, która oznacza przecież postawę prowincjonalną.

Artur Niedźwiedzki